

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie 5 zł, za półroczną 28 zł, za roczną 52 zł, dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy — Gazeta ukazana się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALJA Nr 33, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-14 do godz. 18-14. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rękopiśmienne będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączona została znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1: Za wiersz milim. etrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobną ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tytuły) drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. — Opłaty dodatkowe: ogłoszenia, umieszczone w miejscu szczególnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególną trudność, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Poczta Kto. Czek.: Warszawa Nr 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 19

Częstochowa, piątek 24 stycznia 1941 r.

Rok III (XXXVI)

## Tragedia na pokładzie S. S. „Chantilly”

### Po 3-miesięcznym blakaniu się po morzach wrócił statek francuski do ojczyzny Brutalność angielskich piratów — Strzelanie do bezbronnych — Piekło w Gibraltarze

Francja oskarża  
byłych sprzymierzeńców



Na murach francuskich miast i wiosek ukazywały się takie plakaty. — Nosią one napis: „Tak nas Anglia skrzywdziła”.

### Niemcy zamknęli drogę do USA

Zupełne zahamowanie komunikacji pasażerskiej okrętów angielskich do Ameryki

Nowy Jork, 23 stycznia. — Nowojorskie kółka żeglarskie donoszą, że akcja niemieckich łodzi podwodnych oraz lotnictwa sparaliżowała zupełnie ruch pasażerski okrętów angielskich do Stanów Zjednoczonych. Według tych informacji ostatni angielski parowiec pasażerski przybył do Nowego Jorku w połowie listopada. Od chwili jego wyjazdu w drogę powrotną z końcem listopada nie nadeszły o nim żadne wiadomości, wobec czego przypuszczają, że został on zatopiony albo zamieniony na statek transportowy. Anglia wycofuje również pewną liczbę parowców pasażerskich z ruchu na Oceanie Spokojnym, przeznaczając je do transportów wojsk lub zamieniając na krążowniki pomocnicze. Brytyjska marynarka wojenna zarekwirowała trzy parowce pasażerskie towarzystwa „Canadian Pacific”.

### WRACAJĄ DO ATEN... Rokowania handlowe sowiecko-greckie bez rezultatu

Telefoniem od własnego korespondenta. Stambuł, 23 stycznia. — Jak słychać z wiarodajnego źródła, w poniedziałek przejechała przez Stambuł grecka komisja handlowa, powracająca do kraju po bezskutecznych rokowaniach w Moskwie. Rokowania, trwające przez 40 dni, w toku których Grecy starali się o uzyskanie od Związku Sowieków pomocy i węgla rozbiły się według przypuszczeń z powodu żądania zbyt wysokich cen. Podobno Rosjanie mieli w ogóle odmówić dostarczenia węgla i żądać poprzedniego wydania szeregu okrętów, zakontraktowanych dawniej w Grecji, które jednak obecnie pozostają jeszcze na służbie brytyjskiej.

Vichy, 23 stycznia. — Z Vichy donoszą: Po 3-miesięcznej pełnej cierpięć podróży, przybyło we wtorek do Marsylii na pokładzie francuskiego parowca „San Francisco” 35 osób cywilnych, Francuzów, oraz około 300 zdemobilizowanych oficerów i marynarzy pochodzących z francuskich okrętów wojennych stacjonowanych koło Antyli. Francuscy pasażerowie w czasie tej podróży byli traktowani przez Anglików w sposób urągający ludzkiemu uczuciu oraz stanowiący złamanie wszelkich międzynarodowych praw. Podczas zatrzymania francuskiego parowca „Chantilly”, na którym rozpoczął się transport do ojczyzny, francuscy pasażerowie byli ostrzegani przez angielskie kontrtorpedowce z karabinów maszynowych, wskutek czego dwóch z nich poniosło śmierć a szereg odniósł rany.

Repatrianci opowiadają o swej bolesnej podróży następujące szczegóły: Transport powracających do ojczyzny został poraz pierwszy zatrzymany przez Anglików w czasie podróży z francuskich Antyli do Kuby; Anglicy przewieźli pasażerów do Freetown w Afryce, gdzie wśród tropikalnych upa-

łów i najfatalniejszych warunków higienicznych doznawali jaknajgorszego traktowania. Z Freetown przewieziono ich następnie do Gibraltaru, skąd zdolali dostać się do Casablanki. Na tym nie skończyła się jednak bolesna podróż. Kiedy bowiem parowiec „Chantilly” zamierzał jechać dalej do Francji, został ponownie zatrzymany przez angielskie statki wojenne. Nieszczęśliwi pasażerowie musieli z powrotem powrócić do Gibraltaru i tam wyczekiwali na przybycie parowca „San Francisco” aby nareszcie odjechać do Francji. Pasażerowie opowiadali ze szczególnym oburzeniem, jak ich okręt „Chantilly” został zatrzymany przez torpedowki angielskie i zamierzal sam się zatopić. W tym momencie Anglicy łamiąc prawo międzynarodowe otwarli ogień na bezbronnych. Dwie osoby poniosły śmierć, szereg zaś rany. Wśród ciężko rannych znajdował się również kapitan okrętu. Parowiec przewiózł przez Gibraltar do Francji również oficerów i marynarzy czterech francuskich parowców rybackich, które w czasie spokojnego połowu zostały zatrzymane i skonfiskowane przez Anglików koło Nowej Funlandii.

### Ramiona ośmiornicy

W czasie dokonanych niedawno przez policję rumuńską licznych niespodzianych rewizji w domach podejrzanych osobistości zabrakowało retinemu Karola, skonfiskowano wiele materiału obciążającego, pozwalającego na głęboki rzut oka za kultury polityki rumuńskiej przed obliczem władzy przez Izabelę Gwardię.

Bukareszt, w styczniu.

Zupełna zależność rumuńskiej kliki rządzącej od wolnomularstwa, była od dawna publiczną tajemnicą, a usunięcie tego zgubnego anonimowego wpływu jednym z głównych punktów programu wszystkich narodowych ruchów opozycyjnych. Krótkotrwały gabinet Gogi podjął pierwszą próbę obalenia władzy wolnomularstwa, lecz po upadku tego rządu, który Karol utworzył tylko w celu osłabienia ruchu „Żelaznej Gwardii”, rozpleł się wolnomularstwo z dawną siłą. Nie zmieniło się nic nawet wówczas, gdy Karol pod naciskiem opinii publicznej począł grać nagłe rolę monarchy narodowo autorytatywnego i na zewnątrz wydał zakaz łóż masonskich. Niemal wyłącznie żydowskie łóż, jak wynika z znalezionej obecnie materiału, istniały dalej, i nie osłabił ich wpływ polityczny. Nawet w kołach wyższych oficerów, na których przekupny rząd Karola opierał się głównie w swoim końcowym okresie, znajdowali się wolnomularze wysokiego stopnia. Z jedną z łóż żydowskich, która, rzecz znamienna, prowadziła swoje akta w języku hebrajskim, utrzymywali urzędowe stosunki k. ministrowie. Celem zachowania pozorów, łóż występowało na zewnątrz jako towarzystwo dobroczynności.

Polityczny kontakt z Anglią da się wykazać na wielu przykładach. Jedną z łóż, do której należało wiele czołowych osobistości, miała zarezerwowane miejsce honorowe dla obecnego przedstawiciela rządu brytyjskiego w Izbie lordów. Lorda Lloyd, kiedy ten w jesieni 1939 roku podróżował po Bałkanie, celem skłonienia do ułogłości angielskim życzeniem tamtejszych państw neutralnych. Inna łóż, za pośrednictwem zaufanego żyda w Czerńowie, utrzymywała ścisły kontakt z konsulem brytyjskim w tym mieście, u dzielała mu ona informacje, które w interesie Rumunii należało trzymać w tajemnicy.

Mistrz największej rumuńskiej łóż masonskiej, ostatni poseł rumuński w Portugalii, Pongal, pozostawał w ścisłym kontakcie z jednym z agentów „Secret Service”.

Znalezione w Ploesti materiały potwierdziły w zupełności fakt, że angielska organizacja Rothary-Club’ów, które rzekomo mają być niewinnymi klubami towarzyskimi, w rzeczywistości jest łóż, wolnomularska. Kierownikiem Rothary-Club’u w Ploesti był Anglik, Clark, osławiony już w czasie wojny światowej przez swoje akty sabotażu na rumuńskich terenach naftowych. Ten osobnik z piętnem sabotażysty na czole, mógł nie ugaibany przez władze, urządzić w swojej łóż odcyły o zaopatrzeniu Bukaresztu w wodę i elektryczność i o technicznych szczegółach rumuńskiej ko-

### Konoye żąda solidarności narodowej

Przemówienie premiera w parlamencie japońskim — „Trzeba się uzbroić w najwyższym tego słowa znaczeniu”

Tokio, 23 stycznia. — W ubiegły poniedziałek premier książę Konoye dokonał otwarcia 76 sesji parlamentarnej, przy czym wygłosił mowę, której treść dotyczyła głównie nowej struktury Japonii. Przedstawił on jako konieczność stworzenie jedności i solidarności narodowej.

Konoye m. in. oświadczył: „W naszej ojczyźnie koniecznością jest ustrój narodowy w całym tego słowa znaczeniu, oraz rozwój narodowej obrony w najwyższym tego słowa pojęciu, abyśmy mogli zapewnić narodowej polityce wystarczające ilości broni, oraz uzbrojenia przy udziale wszystkich sił narodu. Co się tyczy zagranicznej polityki, to mamy do wypełnienia zadania, mające na celu rozwój naszych narodowych poczynań, oraz podjęcie odpowiednich kroków dotyczących sytuacji

międzynarodowej. Na pierwszy plan wysuwa się zaprowadzenie nowego porządku w obszarze wschodnio-azjatyckim, opartego na wypełnieniu zadań w sprawie Chin.”

Powołując się na istnienie Paktu Trzech Mocarstw, oświadczył Konoye, że Japonia ma na oku zabezpieczenie pokoju światowego i wprowadzenie stabilizacji stosunków w wielkim obszarze wschodnio-azjatyckim. Japonia nie życzy sobie rozszerzenia konfliktu, ostrzega jednak, aby nie czyniono jej trudności w tym względzie. „Mam nadzieję — zakończył Konoye swe przemówienie — że nasz naród zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i że przyjmie na siebie ponoszenie ciężarów i przejściowych braków i mając ten ważniejszy cel na oku, ograniczy się w swoich codziennych potrzebach życiowych.”

### USA znoszą embargo dla ZSRR

Memorandum departamentu stanu, skierowane do ambasadora sowieckiego  
Chodzi o samoloty

Waszyngton, 23 stycznia. — Według depesz ze źródeł amerykańskich, podsekretarz stanu Welles zakomunikował w ubiegły wtorek ambasadorowi Związku Sowieckiego w Waszyngtonie Cumanowskiemu, iż rząd Stanów Zjednoczonych doszedł do wniosku, że oświadczenie dla prasy złożone w dniu 2 grudnia 1939 przez prezydenta Roosevelta, dotyczące informacji w sprawie moralnego zakazu wywozu samolotów oraz części składowych, jak również maszyn potrzebnych do produkcji benzyny lotniczej, nie ma zastosowania w odnie-

sieniu do republik radzieckich. Powyższa decyzja zostanie zakomunikowana zainteresowanym przemysłowcom i eksporterom amerykańskim.

Jak wiadomo Stany Zjednoczone wprowadziły w mowie będące embargo moralne w odniesieniu do Związku Sowieckiego w łączności z wybuchem wojny sowiecko-fińskiej.

Kierownikiem wydziału środkowo-europejskiego w rosyjskim komisiecie spraw zagranicznych został zamianowany dotychczasowy sekretarz ambasady rosyjskiej w Berlinie Pawłow.

palni nafty. Wykorzystywał więc swój klub do wydawania tajemnic Rumunii, za jej wiedzą lub bez wiedzy angielskiej „Secret Service”.

O tym, że polityka brytyjska, w swojej akcji okrajania Niemiec, nie tylko brutalnym naciskami gospodarczymi i ciemnymi intrigami na dworze usiłowała przeciągnąć Rumunię na swoją stronę, lecz że w tym celu miała się bez skrępować najnudniejszych środków — wiadział już od dawna każdy rozsądny Rumun. Brakowało jedynie namacalnych dowodów na to, że zgnyli system rządów partyjnych sam czynił wszystko, ażeby zatuszować angielskie knowania. Dopiero energiczne kroki nowego rządu rumuńskiego odkryły przed całym światem materiały, wykazujące dowodnie panowanie ponadpaństwowych sił nad narodem rumuńskim i ich współpracę z londyńskim centralami.

### DO OSTATKA NA POSTERUNKU Bohaterska śmierć komendanta włoskiej torpedówki „Vegra”

Rzym, 23 stycznia. — O bohaterskim zachowaniu się kapita... marmyarki Giuseppe Vontana w czasie niedawnej bitwy morskiej w Kanale Sycylijskim, w czasie

k której zatonała dowodzona przez niego torpedówka „Vegra” donoszą obecnie, że kapitan Vontana mimo rany wytrzymał do ostatniej chwili na swym posterunku, dodając nieustannie odwagi załodze i w końcu zatonął wraz ze swym statkiem. Nieco później znaleziono zwłoki szefa inżyniera z pasem ratunkowym komendanta. Z zeznań pozostałych przy życiu członków załogi wynika, że kapitan Vontana oddał swojej własnej pas ratunkowy szefowi inżynierowi, ponieważ kilka pasów zostało zniszczonych ogniem nieprzyjacielskim.

### ANGIELSKI „SOCJALIZM”

List porucznika R. C. Bingham'a

Berlin, 23 stycznia. — Na łamach „Timesa” opublikowano w ostatnich dniach list porucznika armii angielskiej R. C. Bingham'a, który jest zdania, że nowy narybek oficerski pochodzący z angielskiego stanu średniego i warstw robotniczych, żadną miarą nie dorósł do wysokości swych zadań i pozostaje w jaskrawym przeciwieństwie do oficerów wywodzących się ze sfery arystokratycznych i feudalnych. W związku ze sporem, jaki na ten temat prowadziły ze sobą niektóre angielskie dzienniki, podkreśla się, że autor listu powinien być dobrze poinformowany, ponieważ piastuje stanowisko komendanta korpusu kadetów.

## Wywiady lotnicze nad Atlantykami

Berlin, 23 stycznia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Wywiady powietrzne nad Anglią i Atlantykami były kontynuowane również wczoraj. Przy tej sposobności samoloty bojowe obrzucały skutecznie bombami ważne obiekty wojenne w Londynie i południowo-wschodniej Anglii, wśród nich pewne centralne lotnisko. Jeden nieprzyjacielski okręt handlowy został tak ciężko uszkodzony bombą w okolicy na zachód od Irlandii, że załoga musiała go opuścić. Spieszący z pomocą holownik oceaniczny został zatopiony. Jeden niemiecki samolot zginął. Eskadra bojowa kapitana Dasera w toku ataków na brytyjskie statki handlowe zatopiła dotychczas 145 200 brt. Kapitan Daser osobiście przyczynił się do zatopienia 57 000 brt. z powyższej ilości. Poza tym wymieniona eskadra uszkodziła dużą liczbę okrętów handlowych.”

## Nowe niemieckie naloty na Malte Gwałtowne walki o Tobruk

Rzym, 23 stycznia. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: „Na froncie greckim działania bojowe o znaczeniu miejscowym na odcinku XI armii. Liczne eskadry bombowców i „Plichiatelli” atakowały bardzo gwałtownie obiekty wojskowe, drogi, mosty i pozycje artylerii przeciwlotniczej. Poza tym obrzucono skutecznie bombami ważne obiekty wojskowe w Salonikach, Prevesie i na Korfu. W nocy na 21 stycznia eskadry niemieckie w Salonikach, Prevesie i na Korfu, która to miejscowość już od 20-tu dni jest zupełnie okrajona i codziennie była ostrzeliwana ogniem artyleryjskim, rozpoczął się we wtorek 21. stycznia rano. Atak ten poprzedziło ostrzeliwanie od strony morza, trwające przez noc aż do świtu. W ciągu dnia atak był wspierany kolejno po sobie następującymi nalotami nieprzyjacielskich samolotów bombowych. W ataku tym — jak zdolano stwierdzić — brały udział 3 dywizje australijskie, wzmocnione dwoma pułkami ciężkiej artylerii, dwiema dywizjami pancernymi oraz jedną zmotoryzowaną formacją „francuskich ochotników”. Następnego dnia po zaciętych walkach udało się nieprzyjacielowi wdrzeć do punktów obronnych, znajdujących się na wschodnim odcinku tej pozycji. — W Afryce Wschodniej nieprzyjaciel dokonał wypadów w różnych kierunkach przy pomocy zmotoryzowanych oddziałów bojowych. Wypadki te zostały nie wysuniętych punktach powstrzymane przez oddziały włoskie, przy czym nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Lotnictwo włoskie współdziałało energicznie w walkach i bombardowało nieprzyjacielskie oddziały zmotoryzowane. — Na Morzu Egejskim włoskie samoloty bombowe zaatakowały parowce, znajdujące się w jednej z baz morskich. Trafiono jeden parowiec-cysterne.”

## „Waż morski” Duff Coopera

Kierownik brytyjskiej propagandy wymyślił niewiarygodną kasczkę dziennikarską — Rzekoma baza niemiecka na wyspie Haiti — Śmiech w U. S. A.

Geneva, 23 stycznia. — Niemieckie statki i łodzie podwodne, o których bohaterkich czynach przekazywali się już Anglii w czasie wojny światowej, kiedy to na Oceanie Spokojnym i Atlantyku im szczyły one twore i przeszerzenie wśród brytyjskiej floty, obecnie znowu stały się przedmiotem kłamstw i bajeczek zmyślanych przez „genialnego” kierownika angielskiej propagandy Duff Coopera. Ostatnio na łamach londyńskiego pisma „Daily Telegraph” zamieścił on wiadomość, że w wschodnio-indyjskiej republice murzyńskiej Haiti wykryta została „tajemnicza baza floty niemieckiej”. Tym szczyśliwym człowiekiem, który dokonał odkrycia jest pewien Amerykanin, nazwiskiem Simms. Miał on rzekomo przelatując prywatnym samolotem nad piękną wyspą i w pobliżu Gonaires dostrzegł małą piaszczystą, „na której znajdowało się 16 wozów ciężarowych i 160 ludzi”. Pan Simms po wylądowaniu podzielił się wiadomością z władzami amerykańskimi, które niezwłocznie tam wysłały swoje okręty, odkryły „bazę lotniczą” i w dalszym ciągu poszukiwały jeszcze innych podobnych baz niemieckich. Duff Cooper poieżał naród angielski, że samoloty niemieckie, operujące na Atlantyku nie będą już odtąd zagrażać brytyjskim transportom konwojowanym i wycelagano z tego różne komentarze.

Wylazło jednak sztydo z worka. Jak się później okazało, rzekomo odkryta baza lotnicza na wyspie Haiti, znajdowała się nie gdzie indziej, ale w pobliżu amerykańskiego portu Guantanamo na Kubie. Prasa amerykańska rzuciła dostecz-

ne światło na tę sprawę. Owe 100 osób i 16 wozów ciężarowych widziane przez p. Simms'a — który mówiąc nawiasem w ogóle nie istnieje — okazały się zwykłą fermą niemieckiego kolonisty. Nikt nie widział tam nigdy samolotów niemieckich. Ale kierownik brytyjskiej propagandy chciał się pozyczyć nieodniesionymi sukcesami i dlatego zmyślił tę kasczkę, która w społeczeństwie amerykańskim wywołała tylko śmiech. Angielska propaganda jeszcze raz ośmieszyła się przed światem nieudany kłamstwem.

### „WSYPY” COOPERA

Charles Maurras: „... wleż otwiera usta”

Geneva, 23 stycznia. — Charles Maurras tak charakteryzuje w „Action Francaise” w numerze z 17 stycznia osławionego angielskiego minist'a propagandy Duff Coopera: „Czy można sobie wyobrazić, aby rozsądny Francuz robił sobie cośkolwiek z tego, co wyropi ze swej głowy jakiś międzynarodowy pajac. Wleż jeszcze pokutnie w Londynie kilku panów, którzy nie zrezygnowali z myśli przedaciecia Francji na swoją stronę. Znany tu dobrze pana Duff Coopera, tego półgłówka, który w roku 1939, współpracował z oszalałym, niespełna rozumem Kerillsem”. Przez pewien czas — pisze dalej Charles Maurras — zadalem sobie trud, aby notować „wsypy” Duff Coopera. Przekonałem się, że jest to człowiek, który nie rozumie ducha czasu i który wleż otwiera usta i lekroć niema nic do powiedzenia. Krótko powiedziawszy Kerillisa Nr. 2, Niezgrabne interwencje Duff Coopera stawały zawsze dobrą prognozą dla tych, których on atakował lub oczerniał.

### RUCH W PORCIE LA PLATA ZAMARŁ

Wywóz zboża z Argentyny stanowi zaledwie drobną część eksportu zaszlerocznego

Buenos Aires, 23 stycznia. — Zagadnienie wywozu staje się dla Argentyny z każdym dniem coraz bardziej krytyczne. Zaledwie w ubiegły poniedziałek zakomunikowano, że wywóz zboża do Europy w ubiegłym tygodniu wyniósł tylko 25 ton, a już obecnie nadchodzi wiadomość, że w najważniejszym porcie La Plata w prowincji Aires od listopada ruch załadowczy zupełnie zamarł. Również parowce węglowe, które normalnie asopatrwały się tu w towar nie nadeszły. Jedynie kilka parowców-cystern zabralo swoje ładunki. W spiechach od ćwierćroka stojących jest około 16 000 ton zboża rotowego do transportu. Ten stan rzeczy odbija się szczególnie dotkliwie na robotnikach, których egzystancja jest po większej części zależna od ruchu wywozowego. Również wszelkie starania cząściowego wróbnania zastoi eksportu; zboża do Europy, za pośrednictwem sprzedaży do innych kontynentów, nie daly dotychczas pozytywnego rezultatu. Nawet zamacza się spadek wywozu do innych kontynentów. W ciągu ostatniego tygodnia załadowano na barki zaledwie 7 120 ton wobec okraglo 10 000 ton w tygodniu poprzedzającym, oraz około 14 000 ton w tym samym tygod-

niu roku zeszłego. Ogólna suma eksportu penenicy i maki do miejsc przeznaczonych na całym świecie wynosząca 7 000 ton stanowi zaledwie 14 części eksportu, dokonanego w tym samym okresie czasu roku ub., a wynoszącego 52 000 ton.

### NOWE ARRESTOWANIA W RUMUNII

Dalszych 15-tu dygnitarzy systemu Karela znalazło się pod oskarżeniem Bukareszt, 23 stycznia. — Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło trzecie sprawozdanie z działalności komisji śledczych, z którego wynika, że 15 b. premierów, ministrów i innych wysokich dygnitarzy państwowych, którzy nie mogli wyliczyć się zupełnie, lub tylko częściowo ze zużycia oddanych sobie do dyspozycji tajnych funduszy, zostało postawionych w stan oskarżenia. Sumy niewprawnie wydane obracały się w wysokości 1 do 42 milionów lei. Byli premier Argetojanu oskarżony jest nawet o sprzeniewierzenie przeszło 62 milionów lei, a b. szef tajnej służby Morosow przeszło 308 milionów lei. Spośród 15 dygnitarzy postawionych w stan oskarżenia, żyje dotychczas tylko oskarżeni. Dwóch z nich bawi za granicą. Na małąłkach, względnie spadkach wszystkich 15-tu oskarżonych zarządzono sekwestr, celem zabezpieczenia pretensji państwa.

## Kompromitujący skandal w Izbie Gmin

96 000 dolarów łapówki dla sekretarza parlamentarnego Boothby — Nie chce on ustąpić z Izby Gmin — Napiętnowany publicznie

Nowy Jork, 23 stycznia. — Jak donosi „Associated Press” z Londynu w Izbie Gmin wytoczona na forum sensacyjny skandal. Mianowicie parlamentarnemu sekretarzowi w ministerstwie wyżywnienia sir Robertowi Boothby zarzucono zde fraudowanie pieniędzy czeskich i dokonywanie systematycznych sprzeniewierzeń i przekupstw.

Szczegółowe dochodzenia wykazały, że Boothby któremu polecono zlikwidowanie pewnych czeskich zobowiązań płatniczych oraz kont w Anglii, skierował te sumy pieniądze w pewne ręce, które okazały „zrozumienie” dla tego rodzaju transakcji. Na wypadek udania się kombinacji, obiecano Boothby za jego usługi drobnośćkę w wysokości 96 000 dolarów. Odzyskanie z powrotem sprzeniewierzonych dotychczas sum idących w setki tysięcy jest, jak domossa, niemożliwe.

W związku z tym Boothby zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska sekretarza parlamentarnego, równocześnie jednak zakomunikował, że nie ma najmniejszego zamiaru zrezygnowania ze swego mandatu w Izbie Gmin.

W istocie komisja śledcza Izby Gmin złożyła występujące oświadczenie: „Postępowanie Boothby stało w sprzeczności z prawami Izby Gmin i naruszało godność członka parlamentu”.

### WIELKA BRITANIA WALCZY O DEMOKRACJĘ Komitet przeciw pomocy dla Anglii protestuje w USA

Nowy Jork, 23 stycznia. — Przewodniczącemu komitetu U.S.A. wypowiedziałego się przeciw udziałowi Stan. Zjednoczonych w działaniach wojennych obli mozarstw, oświadczył w wygłoszonej w ubiegłą sobotę mowie, iż wybilo dzieci-nadą przypuszczać, że Anglia postara-

ła się o kredyty dolarowe. Majątek Arglii w Stanach Zjednoczonych przekracza 7 miliardów dolarów, według innej relacji ponad 15 miliardów dolarów. Zwrotić się on do zebranych z zadeniem, aby wypowiedzieli się przeciwko projektowi ustawy pomocy dla Anglii Plan Roosevelta mający na celu wciągnięcie płatników podatków w Stanach Zjednoczonych do finansowania imperialistycznej wojny. angielskiej stanowiąc może porażkę Stanów Zjednoczonych w ich stosunkach finansowych i gospodarczych. Anglia walczy dla demokracji.

### Nożycami przez prasę

„Wśród przemysłu, ważnego dla celów wojennych robotnicy nie są jeszcze zupełnie zorientowani, napiętnując złączenia nie zostały sprzedkowane ani rozdzielone ze względu na brak materiałów, tak iż można zaryzykować, że nierównowaga i niepełne zatrudnienie bryk.” („Daily Herald”, Londyn)

„Kurs antyzydowski na Węgrzech nie powstał jak to twierdzi radio londyńskie, na skutek wpływów niemieckich, ale zorganizował się jako reakcja przeciwko ukoskiwoi mozarstw z chodnych w roku 1919 iż po raz pierwszy.” („Wiedomości Budapestzkie”)

„Jakkolwiek od dni 20 odcieło połączenie między Barda a oddziałami generała Graciana, a otoczenie Włosi wdziedzi, że ich uwolnienie jest niemożliwe, stawili jednak nadszalenie opór i wstrzymywali przeciwnika w jego naciągach.” („Havasati Darsak”, Azram)

„Kamie przy ramienu maszeruje i walczy oraz pracuje naród włoski z narodem niemieckim dla wielkiej przyszłości obu narodów, które zapowiadają nową cywilizację, kierowaną przez geniusz dwu wielkich przywódców.” („La Voce Fascista”, Rzym)

„Niepowodzenie krocy stopniowo i niebezpiecznie swego droga; okręty z żywnością, które po drugim nie docierają do aweno niebezpieczeństwa i w niedługim czasie neutralni nie będą do siebie w symant” ku nam narazają się statków na zatopienie. „Angielski lord Llewellyn ton w kieliszce p. c. „Glad w Anglii”)

# Obrót handlowy z zagranicą

### Dopuszczalne są stosunki handlowe z obcymi krajami — Warunki wymiany Clearing — Dewizy

Kraków, 23 stycznia. — Handel zagraniczny Generalnego Gubernatorstwa ograniczał się dotychczas wyłącznie prawie do wymiany towarów z Rzeszą. Z jednej strony bowiem import potrzebnych tutaj towarów możliwy był jedynie z terenów Rzeszy, a z drugiej strony towary wywożone z Generalnego Gubernatorstwa przede wszystkim muszą być oddawane do dyspozycji Rzeszy. Wraz ze wzrostem stabilizacji gospodarki Generalnego Gubernatorstwa również i stosunki handlowe tego terenu z poza niemieckimi krajami ożywia się. O ile tylko nie szkodzą interesom Rzeszy, mogą one i powinny być wykorzystane i służyć gospodarce Generalnego Gubernatorstwa. Warunkiem wymiany towarowej z innymi krajami jest jednak to, aby należność za dostarczone z obu stron towary obustronnie też była należycie regulowana. W wymianie towarowej z Rzeszą regulowaną należność następuje drogą rozliczenia, tzn. za pośrednictwem Instytutu Rozrachunkowego w Krakowie i Niemieckiej Kasy Rozrachunkowej w Berlinie.

Do takiego regulowania należności również i pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a innymi państwami dąży się już od dłuższego czasu. Pomiedzy Generalnym Gubernatorstwem a Szwajcarią istnieje taka wymiana już od lata ubiegłego roku. Obecnie już i z pewną liczbą innych krajów zawarte zostały podobne umowy, które umożliwiają wymianę pieniężną pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a tymi krajami. Wszy skie te wymiany pieniężne opierają się na systemie niemieckiego clearingu. Znaczy to, że zobowiązania wynikające z wymiany towarowej pomiędzy tymi państwami a Generalnym Gubernatorstwem regulowane są za pośrednictwem rozrachunku istniejącego pomiędzy nimi a Rzeszą Niemiecką, oraz za pośrednictwem rozrachunku pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Generalnym Gubernatorstwem.

Umowy tego rodzaju zostały, za wyjątkiem Szwajcarii, zawarte również i z Bułgarią, Grecją, włosko-albańską unią celną, Jugosławią, Holandią i Belgią, protektorem Czech i Moraw, Rumunią i Węgrami. Oznacza to więc, że zobowiązania płatnicze pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a tymi krajami rozliczane być mogą za pośrednictwem Niemieckiej Kasy Rozrachunkowej w Berlinie. Umowy te mają zastosowanie w zobowiązaniach, wynikających z wymiany towarowej i w innych z tą wymianą związanych należnościach, o ile tylko dotyczą nowozawartych interesów prawnych, które zawarte zostały według specjalnie w każdym wypadku określonych dni.

Prywatne instytucje rozrachunkowe między Generalnym Gubernatorstwem a tymi państwami są całkowicie wykluczone. Przepłaty celem kontynuowania wzajemnej wymiany towarowej będą dopuszczone tak dalece, jak to jest we zwyczajnych stosunkach handlowych. Skoro konieczne będzie przeliczanie marek na inną walutę, przewalutowanie nastąpić według średniego kursu urzędowego w Berlinie, jeśli szczegółowo nic innego nie zostanie postanowione. Według reguł w instytucjach rozrachunkowych w Krakowie wszelkie wpłaty celem zrealizowania zobowiązań wymagają uprzedniego prawem przepisane go zezwolenia Urzędu Dewizowego w Krakowie. Równocześnie wraz z uregulowaniem obrotu rozrachunkowego, dotyczącego nowych placówek handlowych zawarto umowę między Bułgarią, włosko-albańską unią celną, Jugosławią, Holandią, Belgią a Generalnym Gubernatorstwem o umorzeniu starych zobowiązań między dłużnikami i wierzycielami wymienionych wyżej państw. Dzięki tym umowom umożliwiono pewne skupienie zobowiązań przedwojennych między tymi państwami a Generalnym Gubernatorstwem.

# «Niebieski ptaszek»

Częstochowa, w styczniu.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, kogo rozumiemy pod tym, nieco biblijnym terminem. Człowieka, który „nie orze, nie sieje — a ma”.

Ten typ człowieka tworzy jednocześnie ciekawy problem i przykry obaw społeczny. Problem gdy czasy wojenne wiodłyby do zapomnienia, rzucą w nasze nerwy, nienormalne życie, które staje się dla niego, że znowu użyjemy przenośni, przysłowiowa „mętna woda”. W tej to mętnej wodzie łowią różnego rodzaju „niebieskie ptaszki”, hochstaplerzy i oszuści swoje ofiary.

Nie należy sądzić, aby tylko epoka wojenna była tem działaniem takich osobników. Ale ona stwarza im dogodne warunki rozwoju i jest doskonałą pożywką dla tych pasożytów społecznych.

Proceder ich jest prosty i nieskomplikowany. Opiera się przede wszystkim na ludzkiej naiwności i łatwowierności. Naturalnie na pierwszy ogień idą tak zwane „dobre interesy”. Pan taki, a nierazko i pani proponuje zrobienie korzystnego interesu przedstawiając zresztą zupełnie konkretne i wiarygodne warunki, noszące pozory prawdziwości. Zwykle niedługo po wydaniu pieniędzy okazuje się, że cały interes polegał na mniemaniu więcej sprytnie pomysłanym bluffie.

W pomysłach są ci ludzie niewyczerpani. Wykorzystują w pierwszym rzędzie biedę ludzka, spekulując na chęci „dorobienia się” czy zabezpieczenia sobie życia lub też na pierwszych potrzebach ludności.

Drugim gatunkiem „niebieskiego ptaka” jest zwykły „naciągacz”. Tłumaczy się oni swoim krytycznym w danej chwili położeniem i wyłudza od osób dobrej wiary znaczne sumy pieniędzy, używane przeważnie na wódkę.

„Dobre interesy” i „naciąganie” nie wyczerpują bynajmniej bogatego zapasu sposobów, którymi żyją te pasyżery. Jest on tak zasobny, że nie podobna wyczerpać go w krótkim artykule.

Nie to jest jednak ważne w tej sprawie. Ważna jest postawa społeczeństwa wobec wszelkiego rodzaju ciemnych intrygów. Dziwna obojętność i tolerancja nie jest bynajmniej na czasie. Te-

## Przeziębienie



raz, gdy jak nigdy, potrzebuje kraj silnego, zdrowego moralnie społeczeństwa, by sprostać mogło dziejowym wypadkom i nie zagubić się w przewalającej się jak orkan po narodach historii — trzeba zdać sobie sprawę, że tacy osobnicy muszą być bezlitośnie tępieni. Należy ich oddawać w ręce policji, a nie bawić się w skrupuły z zakresu: to przecie Polak.

Kto nie jest godnym tego miana, kto żeruje na społeczeństwie podważając bezczelnie wzajemne zaufanie i opinie władz o polskim społeczeństwie, ma ściśle określone miejsce pobytu: więzienie i obóz pracy.

Wiadomo wszystkim jak wyczerpuje obecne życie. Czyż trzeba nadmienić, że każde zło społeczne rujnuje społeczeństwo nie tyle materialnie, jak moralnie! Dla „niebieskich ptaków” nie może być wśród nas miejsca.

## „Kurier śmierci” nad Atlantykem

### Prasa włoska o wypuszczeniu nowego typu samolotu „Focke-Wulf”

Rzym, 23 stycznia. — Pojawienie się samolotu nowego typu Focke-Wulf „Kurier” powitano również we Włoszech z najwyższym zainteresowaniem, albowiem we włoskich kołach lotniczych uważa się nowy samolot niemiecki za idealną maszynę bojową, posiadającą nie tylko niezwykłą szybkość, ale równocześnie dysponującą wielkim promieniem zasięgu i bardzo silnym uzbrojeniem, dzięki czemu może być słusznie nazwana latającą twierdzą.

Rzymska prasa wieczorna poświęca specjalną uwagę temu nowemu 4-motowemu powietrznemu gigantowi i zapowiada w sensacyjnej formie niedługo praktyczne zastosowanie tych maszyn. Lotnictwo niemieckie — pisze berliński przedstawiciel „Tribuny” — zostało potężnie zasilone, przy czym dzięki seryjnej produkcji maszyn Focke-Wulf, „Kurier” przewaga powietrzną niemiecka nad Anglią stanie się jeszcze niebezpieczniejsza, ponieważ obecnie nawet najbardziej odległe okolice wyspy brytyjskiej nie będą wolne od groźby niemieckiego bombardowania.

Lotnictwo sprzymierzonych Niemiec — podkreśla „Giornale d'Italia” w swej

korrespondencji z Berlina — którego źródła materiałowe są niewyczerpane dzięki stworzeniu nowego typu „Kurier śmierci” doznało nowego wzmocnienia. Nowy samolot, który dzięki specjalnemu technicznemu pomysłowi jest niemal niezależny od warunków atmosferycznych, a przede wszystkim o wpływu mrozów z okazji swoich pierwszych imponujących wyników w akcji przeciwko wielkim parowcom towarowym na Atlantyku, złożył już dowód swojej niezwyklej sprawności bojowej.

Na zasadzie seryjnej produkcji — podkreśla berliński przedstawiciel „Lavoro Fascista” — wkrótce już ujrzymy nowy doskonały typ na horyzoncie Morza Śródziemnego, rozwinięty z typ „Condor”. Z każdym nowym miesiącem lotnictwo niemieckie zyskuje dalsze p. stepy. Każdy miesiąc przynosi z sobą niepowetowane straty dla angielskiej potencjału wojennego.

W ramach przewidzianego francuskiego programu budowy szos, planowana jest autostada z Paryża do Normandii. Dalej program przewiduje naprawę dróg wyjazdowych z wielkimi i lepsze zabezpieczenie około 130 szos zawał dróg.

## ROZMOWY ZSSR — WĘGRY

### Rokowania w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej

Moskwa, 23 stycznia. — Jak stychnąć w sferach dyplomatycznych w najbliższym czasie zostaną podjęte w Moskwie rokowania między Związkiem Sowieckim i Węgrami na temat bezpośredniej komunikacji kolejowej między Lwowem-Munkaczem, na linii karpackiej. W najbliższych dniach oczekiwane jest w Moskwie przybycie przedstawicieli węgierskiego ministerstwa komunikacji, którzy mają podjąć rozmowy z kompetentnymi czynnikami sowieckimi.

Naczelnik państwa Horty przelot marszałka polnego Kenessy z powrotem w stan czynny i zamianował go szefem węgierskich sił powietrznych.

## ZGON STANISŁAWY WYSOCKIEJ

### Poważna strata dla sceny polskiej

Warszawa, 23 stycznia. — W Warszawie zmarła przed kilku dniami słynna artystka dramatyczna Stanisława Wysocka.

Z nazwiskiem Stanisławy Wysockiej związany jest długi okres polskiego te-

atru. Była ona przedstawicielką najwyższej klasy artystycznej, a skala jej talentu była wręcz olbrzymia. Obok ról kobiecych w tragediach i dramatach kreowała ona również rolę Hamleta w słynnym dramacie Shakespeare'a, zdobywając sobie poklask i uznanie publiczności.

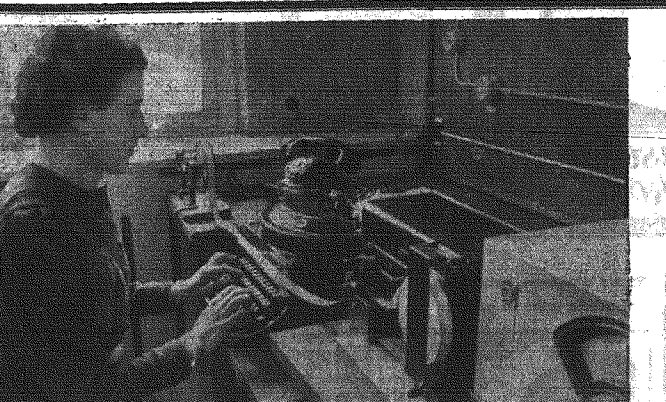
W Krakowie ostatnią sztuką, w jakiej występowała śp. Wysocka była „Rodzina Whiteoków”, a wrazenie, wywołane grą tej znakomitej artystki utrzymuje się do dziś dnia w kołach zwolenników teatru.

Zgon artystki tej miary, co śp. Stanisława Wysocka, oznacza dla polskiego teatru stratę trudną do powetowania. Część Jej pamięci.

## ZGON LADY LLOYD GEORGE

### Zona „Lwa Walijskiego” nie żyje

Sztokholm, 23 stycznia. — Londyńskie radio informuje o zgonie małżonki b. premiera brytyjskiego lady Margaret Lloyd George. Zmarła przebywała do śmierci w swej wiejskiej posiadłości w Cricket.



Na lewo: Szybciej, dokładniej, sprawniej! — Oto hasła, kierujące pracą dziennikarzy na kontynencie. Szeroko rozbudowana sieć informatorów i korespondentów pozwala na otrzymywanie, pomimo wojny, największych wiadomości ze wszystkich stron świata. — Na zdjęciu widzimy dziennikarzy przy pracy na aparacie telegraficznym, piszącym na odległość, dzięki któremu można odbierać i nadawać od razu gotowe wiadomości. — Na prawo: Ludzie — ptaki. — Zima opanowała św. Strzelcy alpejscy, wśród których służy wielu mistrzów narciarskich, ćwiczą się w swojej sprawności.



Na prawo: Ludzie — ptaki. — Zima opanowała św. Strzelcy alpejscy, wśród których służy wielu mistrzów narciarskich, ćwiczą się w swojej sprawności.

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

**Styczeń**  
**24**  
**Piątek**

Dziś: Tymoteusza  
Jutro: Pawła Ap.  
Wschód słońca o godz. 8.54  
Zachód .. .. 17.30

**Rozporządzenie przeciwko nadużywaniu kolei.** Wydział Ustawodawczy przy Urzędzie Generalnego Gubernatora zwraca uwagę na przekroczenia przepisów i zarządzeń kierownika Wydziału Kolejnictwa w Rzeczy Generalnego Gubernatorstwa lub przez niego upewnomocnionej Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej w sprawie zabezpieczenia i przyspieszenia transportów materiałów wojennych oraz przesyłek żywnościowych.

Kto bowiem wskutek nieściślejszych danych w liście przesyłkowym przy okazji zamawiania wagonów lub w inny sposób obejdzie odnośnie przepisów, stosownie do rozporządzenia Generalnego Gubernatora, dotyczącego nadużywania transportów kolejowych, karany będzie więzieniem do lat 2-3 lub grzywną.

## Nie jeść surowego mięsa!

Szereg wypadków zachorowań na trychinozę po spożyciu surowego mięsa wieprzowego skłania władze sanitarne do usilnego przestrzegania przed spożyciem surowego lub wędzonego mięsa wieprzowego z uwagi na to, że mięso, wprawdzie tylko wówczas spożywać można bez zastrzeżeń, jeżeli świnie po nboju poddane zostały badaniu na trychiny i wagry. Wprawdzie na terenie wszystkich okręgów istnieje obowiązek badania zwierząt rzeźnych i mięsa, dla świní bitych w rzeźniach publicznych, zdarza się jednak jeszcze ciągle, że niektórzy właściciele omijają obowiązek zgłaszania zwierząt, przeznaczonych do nboju, do badania weterynaryjnego i oględzin, i że mięso, pochodzące z takich ubojów dostaje się drogą nielegalną do handlu. Przed spożyciem takiego mięsa przestrzega się kategorycznie. We wszystkich wypadkach niepewności co do przeprowadzonego badania mięsa, spowodować należy dodatkowe zbadanie przez weterynarza, właściwego dla miejsca zamieszkania danego mieszkańca.

W czasie trwającej wojny należy w ogóle wystrzegać się jądania surowego względnie niedogotowanego mięsa tak wieprzowego, jak i wולowego. Mięso takie można jadać wyłącznie w stanie dostatecznie ugotowanym czy pieczonym.

W związku z tym zwraca się ponadto uwagę na dziczyznę, przede wszystkim mięso z dzików, które w wielu wypadkach zawiera trychiny. Przed spożyciem mięsa z dzika należy je oddać do zbadania urzędowego na trychiny i wagry. Zbadanie mięsa dzika dokonane być powinno w miejscowości, w której zwierzę zostało ubite, i to przez urzędowo powołanych weterynarzy względnie badaczy mięsa. Jeżeli badanie z różnych względów nie jest możliwe na miejscu, wówczas powinno ono być dokonane w miejscu zamieszkania odbiorcy, i to przed podzieleniem dzika.

## Pobił biesiadników nogą od stołu

W mieszkaniu Kopaczów na kolonii robotników folwarcznych pod wsią Ostrowy odbywała się w ub. niedzielę wesola libacja, zakrapiana gęsto samogonką. Na ucztę też przybył już późnym wieczorem młody górnik, Walenty Borsuk, którego gospodarze i biesiadnicy zaczęli częstować „wódka”. Gość nie wylewał za kolnierz i po kilku godzinach spędzonych w wesołym towarzystwie zalał się do tego stopnia, że pogwałcił się awanturować. Próby uspokojenia go przez gospodarzy jeszcze gorzej g. rozdrażniły i Borsuk w pewnej chwili przewrócił stół, po czym najbliższego biesiadnika uderzył w twarz. Tamten nie pozostał rrr dłużnym i wkrót-

ce powstała ogólna bijatyka. Jedną z obecnych tam kobiet zgasiła światło i dalsza walka odbywała się po ciemku. „Zalani” goście zaczęli przewracać w panice sprzęty i cisnąć się do drzwi. Wtedy awanturowany Borsuk urwał nogę od przewróconego stołu i począł nią bić wszystkich na oślep.

Gospodarz domu, Kopacz odniósł trzy cięższe uderzenia w plecy i głowę, a kilku biesiadników otrzymało lżejsze obrażenia i okaleczenia. Po dłuższej dopiero chwili trzeźwiejsi uczestnicy obezwładnili szalejącego pijakę i po odprawieniu go do jego domu zamknęli go w komórkę na wytrzeźwienie. Pobić zaś biesiadnicy udali się do lekarza na opatrunek.

**Wypadek rowerzysty.** W Kawodrzy Dolnej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 19-letni Jakub Kopacz, mieszkaniec Gnaszyna, który, jadąc zsozą na rowerze, w pewnej chwili potknął się o zaspa śnieżną i wpadł pod mijającą go furmankę. Kopacz doznał poważnego zranienia prawej nogi, ponadto dyszał wozu okaleczył mu twarz. Rower został częściowo zniszczony. Woznica, jadący furmanką, odstawił ofiarę wypadku do domu. Niebezpieczeństwo nie istnieje.

**Spadł z dachu.** W ub. wtorek nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 50-letni stolarz Tadeusz Wróblewski, zam. na Stradomiu. Mianowicie wszedł on na dach swojego domu, aby usunąć zeń znajdujący się tam śnieg. Ody znalazł się na skraju dachu w pewnym momencie poślizgnął się i spadł na dziedziniec. Skutkiem upadku zranił się ciężko trzymaną w rękę łopata oraz doznał okaleczenia głowy.

**Złodziej w spódnicy.** Do mieszkania toniego Rataja, rolnika w Starej W. była w ub. tygodniu jakaś kobieta nieważ w domu były tylko same dzieci. Wiedziała im, że przychodzi do nich leceniem od rodziców, aby te wyda ubrania, rzekomo do odczyśnienia, oczywiście uwierzyły nieznajomej, pozostawiała jej cukierkami i jeszcze magaly w opróżnianiu szaf i paków garderoby. Obładowana cennymi rzeczami kobieta opuściła szybko mieszkanie i nila się bez śladu.

Gdy późnym wieczorem gospodarz na powrócił do domu i spostrzegł br ubrania, popadł w rozpacz, kobieta bowiem, która zabrała garderobę, była try sprytną złodziejką. Wszędy za nią posła skończył się bez rezultatu. Według niektórych posłaż zachodzi podejrzenie, iż zł dziejem w spódnicy był mężczyzna, przebrany za kobietę.

**Przechodzień pod kołami wozu.** Onegdaj przy zbiegu ulic Dąbrowskiego i Chłopińskiego miał miejsce wypadek, który przez nieuwagę jednego z przechodniów zakoczył się tragicznie. Oto z ul. Chłopińskiego wyjeżdżała duża furmanka parokonna, nawładzona po brzegi słomą i sianem. Przechodzący ulicą 30-letni Bronisław L. chciał wyminać furmankę, jednak uczynił to nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wozu, z których jedno przeszło mu przez prawą nogę. Po przewiezieniu do lekarza okazało się, że L. doznał złamania nogi.

**Dziecko oparzone wrzącą wodą.** We wsi Bargły miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło nieletnie dziecko. Matka dziecka przenosiła nad kółką garnek z wrzącą wodą. W pewnej chwili garnek przeził się, a strumień wrzątku oparzył dziecku obie rączki. Zażewany lekarz udzielił dziecku pierwszej pomocy, pozostawiając je na kuracji w domu.

**W biały dzień skradł kury z komórki.** Ostatnio coraz częściej mnożą się wypadki kradzieży drobin. W ubiegły poniedziałek około godziny 10-tej przed południem Jaśmiej niewykryci sprawcy dostali się do komórki Walerii P. w Kawodrzy, skąd skradli kilka kur, łącznej wartości około 70 złotych.

**Wybuch lampy karbidowej.** Przed parudniami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 39-letni robotnik kopalniarni, Wiktor Lipiński, zamieszkały w Porebie. Oto wieczorem nałożył on do swej lampy górniczej karbidu i po odkreśnieniu wody zapalił i powiesił obok na ścianie. W pewnej chwili nastąpił wybuch, lampa została rozrwana i kawałki rozprysły się wokół, przy czym jeden z nich zranił Lipińskiego poważnie w prawe ramię. Przyniesiałe wybuch powstał na skutek uszkodzenia lampy, do której dostała się za duża ilość wody.

# Insulina z Generalnego Gubernatorstwa

Cenne preparaty z odpadków zwierzęcych — Rezultat pracy naukowej i wzorowej organizacji

Warszawa, 23 stycznia. — Przez dziesiątki lat obryzmy ilości odpadków z ubojów zwierzęcych rzeźni wielkiej Warszawy szły na marne zupełnie niewykorzystane. Dopiero w r. 1938 staraniem b. rządu polskiego otwarto specjalne laboratorium dla wydobycia insuliny. Zakład ten nie dążył jednak nawet rozpocząć swej pracy, kiedy dostał się, na szczęście nieszczęśliwemu, w niemieckie ręce. Pod kierownictwem niemieckiego profesora i w ścisłej współpracy z wydziałem gospodarki zarządzono natychmiast zbiórka wszystkich ważniejszych odpadków rzeźnych. Jak wiadomo insulina, jedyny środek do zwalczania choroby cukrowej (cukrzyca) wydobytą jest z gruczołów

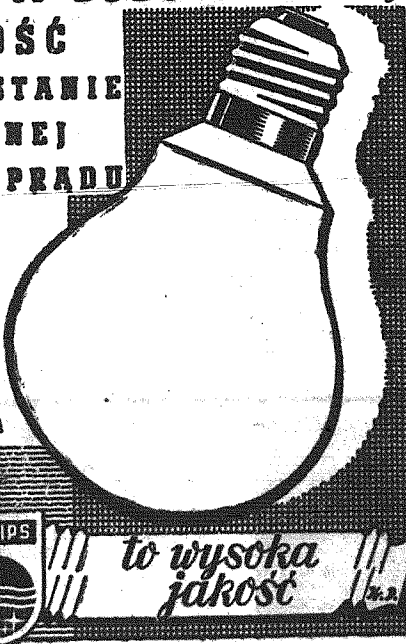
limfatycznych świní. Poza tysiącami kilogramów tych organów, dostarczono niemieckim instytutom terapeutycznym w Warszawie ponadto duże ilości jader i jajników do produkcji preparatów hormonalnych, mózdków, żółci i specjalnych tłuszczów do wyrobu medykamentów, pozatem racie, z których wyrabia się tak ważną dla przemysłu zbrojeniowego oliwę racicową, odr rną na działanie mrozu. Również większe ilości gliceryny i ciężkich jelił, służących do wyrobu nteł do zszyciania ran operacyjnych, odprowadzono w większych ilościach do poszeźgólnych składnic w Generalnym Gubernatorstwie. Eksport insuliny do Rzeczy rozpoczęty będzie w najbliższych tygodniach.

## HASŁEM NACZELNYM DOBY OBECNEJ

JEST OSZCZĘDNOŚĆ  
RACJONALNE WYKORZYSTANIE  
ENERGII ELEKTRYCZNEJ  
DUŻO ŚWIATŁA — MAŁO PRĄDU

gwarantują

żarówki PHILIPSA



PHILIPS

to wysoka jakość

### FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

**ALEKSANDER HEININGER**  
właśc. JAN HEININGER  
W CZĘSTOCHOWIE  
poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przedyz, sztuk i innych.  
Fabryka ul. Zaczajńska 5/16. Sklep ul. N. Marzy Panny 32.  
Telefon 14-60. Telefon 14-61.

Słowo drobnego ogłoszenia  
kosztuje tylko 24 grosze



**LATARKI** piśtule „Focus”, latarki okrągłe „Focus” prądnic torwarowe, lampy torwarowe, skrzynki odblokowe, bagażniki rowerowe. Nowości Barwo lamp „grzybi” na błurka i nocne światła.  
**„ELEKTRODYN”** Częstochowa, Staszycza 2/6.  
K. RUTKOWSKI  
Prowadzawieloletnia:  
„Centrale Latarek” Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 102.  
„Elektrohur” Częstochowa, Aleja Nr 39 oraz Składnicy „Centra” w Krakowie, Radomiu, Lublinie i Kielcach.

**Różne**

**WYŁOŻONA** sprządek miodkowy herbata „Siam” Dom Handlowy Tadeusz Miksa Warszawa, Współna 61 — 25. 0.72

**MŁYSKIE** maszyn. kamienie i przybory dostarcza Fabryka Maszyn S. Głowki i Hartwig. Warszawa, Praga, Szczerba 11. 0.1573

**TERMOZY.** zapasowe żakla, lampy karbidowe, wyroby porcelanowe, platyn. Burtowa, Warszawa, Graniczna 15. I pistro — Laskawy 84. 0.65

**FILATELIACI UWAG!** Senaryns na. Opalento-wany, Album-Elser-Polki, Generalnego Gubernatorstwa. Proszędy kaptalarki. Cennik — Katalog 1941 amaców polnic. 1000. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 11.

**POSZUKUJE** się cukierki, ciasteczka, ciastka, maczarka oraz pomocnika tejsz brany, Czekolada. Pod „Cukierki”.

**UNIEWAŻNIAM** kwit z dnia 17.12.38. Nr. 116 wydany przez „Kombi-Instytut” w. Alja 14.

**MASYNE** „Singer” bębnowa gabietowa nowa i zwykła — sprzedam. 8 Mag. 22, m. 4. 280

**Zguby**

**ZGUBIONO** przepustkę graniczną na wsioko Krynki Zymunt. Laskawy znalazca proszędzam Bezoboch. W jest o zwrot Matysiak Francja. 210. Wynagrodze. niem 20 zł. 222

*damśae ciekawty*

**Ilustrowany KURIER POLSKI**

**Damy**  
ze Siamu, Meksyku, Hawai i Afryki i ich kapelusze...  
Ostatnie wydarzenia polityczne w zwierzciadzie IKP — Królułkie historyki o młoci — Ponadto wiele ciekawych reportazy na temat zimy w mieście i w górach — Kacik kobiecy — fotomatorów, Humor, szarady, zagadki  
IKP można wszędzie nabyć  
Cena tylko 40 gr.

# Tragedie zimowego lasu

## Kłusownik — Wilcza biesiada — Lisie łowy — Ostatnie kuropatwy — Zima

Częstochowa, w styczniu.

Krótki dzień zimowy mijał szybko. Zamglone stołce zmierzano już ku zachodowi, a spojrzawszy sennym okiem jeszcze raz na ziemię, jakgdyby śląc jej wieczorne pożegnanie, zgasło za horyzontem.

Z chaty, stojącej samotnie na skraj wsi wysunął się zgarbiony ludzki cień... Szedł chylkiem, jak kot, kłuszył jak zając i ogłądał się co moment po sobie, ale widocznie było, że zmierza do lasu. Jakoż istotnie pochłonęły go wkrótce wykroty czarnego ostępu. Z chwila kiedy znalazł się w lesie, przedsięwzięte dotąd środki ostrożności wydały mu się śmiać już zbyteczne, bo różnym krukiem i wyprostowanymi zaczął się w znany tylko sobie kierunku, omijając z zadziwiającą umiętnością wszelkie drogi i ścieżeczki lasne. A że od czasu do czasu przysztawał nagle i zdawał się nastuchiwać, poczym znów podał szparko, przeto łatwo odgadnąć w nim kłusownika...

Szedł na przygotowane stanowisko w rodzaju skłonej napręcej z galezi budki, skąd widać było doskonale całe przedpole z zastawioną przynętą: główkami kapusty i wiązkami koniczyny okręconej dokoła wbitych w śnieg paliw. Niemierny stuch zdawał mu się wstawał, co idzie. Niedługo czekał... Zaledwie bowiem ścisły ostatnie pogwary zasypiającej wioski, przybiegł zając. Potem drugi, trzeci... Stanelę zdala, rozglądały się uważnie, wreszcie poczęły posuwać się ku przynęcie. Aż dziw, że do żadnego z nich rabus nie wypalił. Wszak niósł pod burką narzędzie śmierci... Czy może jego serce, nagła zdjęta litością, postanowiło od tej chwili zaniechać zbrojnych praktyk? Widocznie jednak za mało ważna była to dlań zwierzyzna i czekał na nią, gdyż uparcie wpatrywał się w las, trzymając wciąż strzelbę w pogotowiu. Cisza... Raptem bystre echo ukrytego w zasadzce człowieka zwioliło słaby szelest... „Jest!...” pomyślał.

Na brzegu lasu zachybił jakiś cień. Zrazu nieruchomo, poczęł obłazywać, rosnąc jakgdyby w oczach. Wkrótce można było dokładnie już widzieć, tuż przy pierwszych wiązkach koniczyny stojącego rogowca. Przysztanął, pochylił piękną główkę, obwąchał

śnieg i szczyptał począł pachnącą paszę... Ledwo uszczknął trawę, rozległ się ostry, suchy trzask i zwierzę padł, gdyby gromem rażony. Morderca kuł przesyła serce kota w chwili, gdy się tak radoława z naleźaniem smaczno go żywienia.

Kiedy echo wystrzału zastygło w knieji, zbrodniarz wyszedł szybko z krycia i chwyciwszy zręcznym ruchem rogowca, zarzucił go sobie na plecy. Niebawem biegł naprzelaz ku swej chacie, aby, pozbywszy się tam ciężaru, wrócić jeszcze do lasu i usunąć ślady nieciernej kryjówki.

Na oskórowaniu i poćwiartowaniu zdobytego zwierza minie mu reszta noc. Za parę dni pójdzie znowu na łowy, tym razem z drutem i sidłami, by zbył częstymi strzałami nie zwrócić przypadkiem niepożądaną uwagi strażnicy leśnej...

Do nisko w głębi lasu położonego parowu weszły sarny: stara koza, rogowiec i kilkoro młodzieży. Stojąc po kolana w śniegu, schylały się raz po raz ku wystającym gdziennogdzie badiom zeschłych traw i gałązkom młodych drzew. Zimno i głód zaostryły apetyt, ale trudno go zaspokoić, bowiem przemartłe pędy roślin stały się gorzkie i twarde; brak im tego doskonałego, soczystego smaku, który na jesieni był przeciw taką rozkosz dla sarniego podniebienia.

Raptem opodal pośród wiew świerczyny zabłyszczała w cieniach, niby błękitny ogień, para iskrażących się fosforicznie ślepiów, a za małą chwilę wypadł, jak piorun, bury wilk...

Stroga widać zima, zagnała wiecego wiecego w te właśnie strony. Wybrał się dobrze, w kilku bowiem stuchach dopadł młodej sarny, która w obłąkaczym strachu, goniąc wprost przed siebie, trafiła na zamrożnięte bagno i, poslizgnęwszy się, stała się łatwym łupem wystronzonych głodem kłauców napaśnika. Wzięt się też zaraz do uczy...

Na puszystej śniegowej plachcie, tuż pod samym lasem, zamajęczyły nagle jakieś zwinnie, ruchliwe sylwetki. Wyiskooczyły z gąszczu i pognały przed sie-

bie galopem w stronę pobliskiej oziminy. Tam rozsiali się jakies wygodnie, wydużyły i poczęły rozgrzebywać zamarnięty śnieg. Gdy jedne kicały bez troskane, niespokojne... śluchy powstały w pion i wpatrywały się uważnie w odcanną czerń knieji, jakgdyby stamąd właśnie nadejść miało groźne niebezpieczeństwo... Istotnie wiszary świerkowe, spływające girlandami aż do samej niemal ziemi, poruszyły się nieznamnie... Na pole wyraziły drażnienie, przebiegłe czy liś. Z emocji rabus rozwarł mordkę i aż mlasnął językiem na widok tego, co zobaczył. Rozejrzał się pilnie dokoła, niby badając teren, obliczał, zdało się, szanse zbójczego napadu i szukał ofiary. Potem przysiadł na zadzie, sprężył się do skoku i runął przed siebie, jak puszczoła z łuku strzała.

Najbliższy zając, ten właśnie, którego sobie lis upatrzył, spostrzegłszy śmiertelnego wroga w ostatniej chwili, poczęł co tchu uciekać. Najpierw odległość między nimi wzrastała. Ale że lis był stary, doświadczony, silny, a prztem bardzo głodny i że zapewne niejedną podobny wyścig już wygrał, przeto gonił szaraka zwinnie, lekko, wytrwale i jakby fachowo. Po dłuższej gonitwie zając poczęł kluczyć, przystawał i potykał się, bo mu sił nie stawało i zamiast biec wprost przed siebie i zniknąć, kipsał po linii kolowej. Lis tuż za nim, albo chytrze na ukos, coraz natarczywiej, coraz siebie pewniejszy. Arena biegu poczęła się gwałtownie zmniejszać. Szarak coraz wezże zataczał koła, coraz bliżej był lis...

W końcu dopadł go, na wprost żywego ze strachu i zmęczenia, wbijając ostre swe kły w kark zającego. Usmerwiwszy po krótkim szamotaniu się, odpozczał trochę i zaraz zaniósł zdobycz w niedalekie gąszcze i zasiadł do smacznej wieczerzy.

Blady sierp księżycy patrzył spokojnie na te posępną tragedię styczniowej nocy. Wkrótce zwiny śnieg przysypie wszelkie jej ślady...

Pod krzewem jałowca zasiadło z wieczora statko kuropatw. Było ich zale-

dwie już tylko sześć, gdyż inne z dużej do niedawna rodziny zdiesiątkował ręka strzelca lub jastrzęb. Cwiekneł ku sobie porozumiewawczo, niby n dobranoc, strzępnęły skrzydłkami, spać poczęły, burzaskami mocno przywarły do sniegu, by ukryć w gęstym pierzu przemarznęte łapki.

Tymczasem z pod leszczykowej krzaczka oderwało się jakieś małe śmigle, podobnych kształtów zwierzak... Był to tohorz, krwi chciwy wróg kuropatw, który zwęszywszy bliski łup, szedł, skradając się, już prost do kur.

O krok przed śpiącym stadkiem się trzymał się na sekundę, wypatrzywszy jedną, skloną w uspieniu, skoczył ku niej gwałtownie... Parę piśków duszkiego kogutka, konwulsyjny trzępc skrzydeł i krótki charkot — poprzedziły ucztę małego rozbójnika.

Wśród reszty kuropatw powstała panika. Przerażone bez miary, wzniósł się biedne ptaki z miejsc a odcedłał w ciemną dal. Po dłuższej chwili dopiero odważyły się usiąść na małej polance i rozglądać się poczęły w szarej po mroce, zwolując się zająłowi, gdy na głę zawiął nad nimi jakiś wielki, kosz marny cień. Zanim zorientowały się czy nie grozi im znowu niebezpieczeństwo, już krzyk starej kury-matki, porwanej przez ogoniastą sowę uralską oznajmił nową, jakże bolesną katastrofę...

Tak oto, gdy czasu zimnej nocy styczniowej zanurzeni w wygodny fotel się dzimny w ciepłym mieszkaniu, zapewne ani nam przez myśl nie przejdzie, co też w tej chwili dzieje się z naszą bezbronną, pozbawioną wszelkiej opieki zwierzyzną. A przecież nie sposób wyliczyć tych wszystkich niebezpieczeństw na które jest narażona, i tępieli z którymi walczyć musi, aby w końcu ulec przemocy zlodniałej i krwi chciwej, zgrał drażniącym, wyposażonych w ludzką przebiegłość, lub w ostrza kłów zakrzywione szpony i pazury, w twarde jak stal dzioby i przeraźliwe świecące ślepie...

Sama zresztą zima z zawałnymi śniegami i mrozami, z wichurą i widmem głodu, czyż nie jest straszniejszym i bezlitośnym wrogiem czarnookich sarn, szybkonożnych zające, szarych kuropatw i ozdobnych bażantów?

Przyroda jest matką — to prawda, ale stać się może ona i okrutną dla swych twórców...

Kaw. Adrzanin.

### Z KRAKOWA

#### Pożar w parku dr Jordana

W jednym z pawilonów drewnianych w parku Jordana w Krakowie onegdaj wybuchł pożar, który prawie zupełnie zniszczył skrzydło dużego budynku. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i ogień zlokalizowała. Szkody, wyrządzone wskutek ognia, wynoszą ok. 17 000 złotych. Pastwa ognia padły pokoje kancelaryjne, zakład stołarski, jak również i sprzęt gospodarczy, znajdujący się w składach. Pożar spowodowany został przez zbyt silne nagrzanie pieca w jednej z kancelarii.

### Z WARSZAWY

#### Występ artystów warszawskich w szpitalu Ujazdowskim

W dniu 16 stycznia zorganizowano koncert dla chorych żołnierzy polskich, przebywających w szpitalu Ujazdowskim. Dzień ten był zarazem dniem otwarcia nowej świetlicy urządzonej specjalnie dla chorych. Koncert urządzono staraniem pani Piotrkowskiej, program zorganizował p. Władysław Wierzbicki. Sala świetlicy wypełniła się o godz. 3 po południu chorymi żołnierzami, rekonwalescentami, a nawet ciężko chorymi, którym towarzyszyły siostry. W części muzycznej wystąpiła pp. Cybulska i „edycekwoska. Po nadejściu pp. Wierzbickiego wykonali szereg tańców regionalnych. Głównym imprezy był występ Adolfa Dymyśa i Władysława Wallera, którzy swoimi piosenkami i dowcipami rozśmieszyli słuchaczy do leż. Nawet ciężko chorym dane było na chwilę zapomnieć o cierpieniach.

Podobne rozrywki dla chorych żołnierzy polskich organizowane są od dłuższego czasu w szpitalach warszawskich.

#### Złodziejka-hipnotyzorka straszyła właścicieli sklepu

Do pewnego sklepu spożywczego w Warszawie, gdzie była tylko Leokadia Oślińska, przysłała jakaś kobieta, podając się za cygankę, proponując wrożenie. W czasie wro-

żenia „cyganka” zdołała zahipnotyzować kobietę i ta, na żądanie wrożące, wydała jej pewną sumę pieniędzy, zegarek złoty marki „Cyma”, bransoletkę złotą, dwa pierścionki z brylantami oraz obrączkę ogólnej wartości 5 400 złotych. Po zabraniu tych kosztowności, złodziejka wyszła, pozostawiając swą ofiarę w stanie hipnozy. Dopiero po upływie kilkunastu minut Oślińska wróciła do normalnego stanu i wówczas stwierdziła z przerażeniem, iż została okradzioną.

Poszkodowana zawiadomiła policję, która wdrożyła dochodzenie.

#### Dwie rodziny zatruty się czadem

Przy ul. Grzybowskiej Nr 55 zatruli się czadem 60-letni Wojciech Goszczyński, żona jego 42-letnia Czesława oraz siołkołorka 30-letnia Maria Jabłońska. Niedo w sąsiednim mieszkaniu w tym domu, również czadem zatruli się dwoje ludzi.

W obudwu wypadkach zatrutym udzielił pomocy lekarz Pogotowia, pozostawiając ofiary własnej nieostrożności na leczeniu w domu.

### Z LUBLINA

#### Pożar na przedmieściu Lublina

Onegdaj w godzinach porannych wybuchł na przedmieściu Lublina, zwanym Bury Świątoszki, jednoosobowy w trzech miesiącach pożar, który tylko dzięki ofiarnym wysiłkom straży pożarnej nie przybrał jeszcze większych rozmiarów. Miało miejsce ognie powstał w dużej stercie słomy, skąd szybko przetrzeźwił się na strażnicę stojącą opodal domu, a stąd znów, w skutek sprzyjającego kierunku wiatru, rozszerzył się na dalsze w pobliżu będące zabudowania gospodarcze. Akcja straży pożarnej m. Lublina była na skutek panującego silnego mroza znacznie utrudniona. Gdy wreszcie byłoby odpanowała i pożar po długich wysiłkach ugaszono, płomienie strawiły już znaczne zapasy produktów rolniczych. Szkody wyrządzone pożarem wynoszą około 8 000 złotych. Przyczyną pożaru na razie nie stwierdzono, a odpowiednio dochodzenia się w toku.

### ZE ŚLĄSKA

#### Kara śmierci za posiadanie broni

Pomimo ostrej kar i surowych zarządzeń władz ciągle jeszcze zdarzają się wypadki ukrywania broni palnej, co w większości wypadków grozi karą śmierci.

Tak np. w tym tygodniu przed Sądem Wrytkowym w Katowicach odpowiadali 27-letni Franciszek Wawak, zamieszkały w Międzybrodziu koło Bielska. Oskarżony posiadał przed „ojną strzel” myśliwską oraz amunicję, której używał do kłusownictwa. Gdy po zajęciu tego obszaru przez wojska niemieckie, głównodowodzący armii wydał rozporządzenie oddania broni palnej, oskarżony, oskarżony wprawdzie odnośnie rozporządzenia, lecz nie zastosował się do niego... Wawak nie oddał swej strzelby, lecz ukrył ją w pewnej

szopie. W międzyczasie do policji wpłynęło doniesienie, iż Wawak ukrywa u siebie broń. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono zarówno broń jak i amunicję. Gdy Wawak tego samego dnia wieczorem wrócił do domu i dowiedział się o przeprowadzonej rewizji zbiegł i ukrywał się w pobliskich lasach. Dopiero po 9 dniach policja wpadła na trop jego kryjówek i aresztowała go.

Na podstawie par. 15 rozporządzenia o zaprowadzeniu niemieckiego prawa karnego na nowoludzkich obszarach wschodnich, Wawak zasądzony został na karę śmierci. Oprócz tego cofnięto mu dożyłkowo prawa obywatelskie.

W motywach wyroku przewodniczący sądu zaznaczył, że każda osoba, która ukrywa broń, niechybnie czeka kara śmierci.

### Zlikwidowanie zbrodniczych band

Herszt bandy popełnił 8 morderstw i około 80 napadów rabunkowych

Jedynie dzięki pełnej poświęcenia pracy udało się władzom w stosunkowo krótkim czasie zlikwidować najbardziej niebezpieczne bandy i szajki zbrodzieckie. Tak np. jeden z najbardziej osławionych bandytów Zająbka Da'rowskiego Roman Bekker popełnił co najmniej 8 morderstw, 80 napadów rabunkowych, oraz niezliczoną ilość innych przestępstw. W bezwzględnej walce ze zbrodniarzami, ręka sprawiedliwości dotknęła i Bekera; zarówno on jak i jego współnicy nie żyją. Policja jednak nadal prowadzi walkę z elementem przestępczym i tak w ub. tygodniu przed sądem jako oskarżona stanęła Janina Karcz, kochanka Bekera, zamieszkała w Gołogogu. Oskarżona pozostawała w ścisłym kontakcie z osławionymi bandytami, plany nowych napadów rabunkowych opracowywała były w jej mieszkaniu. Bekkerowi pomagała, skoro ten znajdował się w opałach. Sąd ukarał oskarżoną z całą surowością prawa, wydając wyrok skazujący ją na 5 lat ciężkiego więzienia oraz

ustratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat pięć.

Druga rozprawa sądowa toczyła się przed Izba Karną w Katowicach, oświadczyła ona przestępstwa drugiej bandy zbrodzieckiej graufajcy w powiecie chrzanowskim. Bandyci: Duleba, Głownia i Siawek stworzył szajkę i terroryzowała całą ludność Chrzanowa. We wszystkich wypadkach porażali się bronią. Po jednym z napadów rabunkowych na skład wyrobów trykotowych został zastrzelony Duleba. Dwóch pozostałych bandytów schwytano w kilka tygodni później i obecnie czekają na wyrok.

W międzyczasie Izba Karną zajęła się ich rodzina, która bez wyrzutu oskarżona była o paserstwo. Przeprowadzona rewizja w domu wykazała, że przechowywano przedmioty, pochodzące z kradzieży. Cztery osoby, a mianowicie awawirj jednego z bandytów Jan Likus, macocha Duleby Makłusa i żony obydwoich bandytów skazani zostali wyrokiem sądu każdy po 6 miesięcy więzienia.

# Wynalazek na błędnych drogach

Częstochowa, w styczniu.

Jakby wyglądał świat, gdyby wynalazono proch w XIX wieku, a naszynek państwa już przed kilkuset laty? Geniusz, którym Stwórca obdarza tak niezliczne jednostki, prowadzi wynalazców niezłapanymi drogami, a znane są wypadki, iż jakiś fatalny los nie pozwala człowiekowi wykonać rozpoczętego dzieła. Ilekroć to niezawodnie zdolnych ludzi posiadało zbyt mały zapas energii i pewności siebie, by odważyć się i zaryzykować swój czas lub oszczędności. W tym wypadku rozstrzyga ambicja; gdy ktoś przekłada spokojne życie nad pełną emocji karierę, amiera jako pospolicity zjadacz chleba, inni natomiast albo giną przed osiągnięciem zamierzonego celu, lub też jeszcze za życia chodzą w glorii sławy. Postęp nauki zawdzięczamy takim samym zdobywcem jakimi byli wielcy wodzowie i podróżnicy. Im więcej pewien kraj posiada obywateli, nie dbających o rozkosze życia, tym prędzej stawiał w rzędzie potęg światowych.

Nie miałem zażenować poświęcić nieco uwagi tym, którzy bądzą z powodu złego przygotowania, bądź też obmyślając zbyt śmiałe projekty, zawiedli się w oczekiwaniach. Tacy wynalazcy wyróżniani przez ogół — nieraz doczekali się rehabilitacji. Klasyycznym przykładem jest tu hr. Zeppelin, którego pierwsze balony-ogara o szywej powłoce wyróżniano w niemożliwy sposób, a ich wynalazcę traktowano jak wariata. U schyłku życia dowiedział się jednak szczytowi pionier lotnictwa, że cesarz Wilhelm II nazwał go najszlachetniejszym obywatelem Rzeszy. Wprawdzie „zeppelin” stały się przyżyciem z wielu rozmaitych przyczyn (brak helu jako najłżejszego gazu szlachetnego, oraz postęp w budowie samolotów), kto wie jednak, czy kiedyś ta forma aerostatu nie znalazłby powszechnego zastosowania w pokonywaniu znacznych przestrzeni powietrznych.

„Perpetuum Mobile”, „odkrywano” już setki razy, zawsze jednak przekonywano się że długotrwałe funkcjonowanie aparatu musi się wreszcie skończyć, albo co gorsze, że przyrząd nie chciał zupełnie ruszyć z miejsca. Człowiek nigdy nie potrafi uczynić „coś” z niczego, ani też czerpać energii z jakiegos źródła, nie naruszając jej zapasu. Wiemy natomiast, że wciąż jeszcze marnuje się tyle energii na powierzchni ziemi, tutaj więc przede wszystkim należałoby ją wykorzystywać. Kryje się ona w masie płynących wód i

wietrze, w promieniach słońca, wysuszających obszary pustynne, w wybuchach wulkanów, czy też niezbadanych jeszcze dokładnie falach w eterze. Może uda się kiedyś nalaodować akumulatory prądem elektrycznym nagromadzonym w chmurach gradowych, a wtedy dowiemy się, że ten pomysł zrodził się w mózgu Francuza Dupuis-Delecourta. Tak, jak nikt przed stu laty nie spodziewał się, że przy każdej drodze rozciągającej się będzie sieć przewodów rozmaitego rodzaju, tak też ów fantasta sądził, że w przyszłości ponad całą ziemię unosić się będą w pewnych odstępach balony przymocowane kilometrowymi linami. Rok rocznie traci Francja stokilkadziesiąt milionów fr. wskutek burz gradowych, a przecież 580 balonów tego rodzaju miało uchronić ojczystą Delcourta od tej klęski żywiołowej. Chociaż koszt zmontowania takiej liczby balonów obliczony przez wynalazcę wynosił zaledwie 17 milionów franków, to jednak w ministerstwie rolnictwa oddalono petenta z uśmiechem pożałowania. Należy przypuszczać, że istotnie myśl tego rodzaju przeciętna nawet współczesną epokę, ale nie można jej odmówić szczytnych zamierzeń.

„Perpetuum Mobile”, nie w teoretycznym, ale w praktycznym znaczeniu jest przecież możliwe. W teorii bowiem chodziłoby o „rozmnażanie się” energii, w praktyce jednak powinno się w jakiś sposób otrzymywać stale energię z ukrytego źródła w przyrodzie, byle tylko maszyna mogła się nieustannie poruszać. Już samo pokonanie tarcia zużywa tyle mocy, że niedołączne perpetuum zatrzymuje się.

Doświadczenia, dokonane przez niemieckich fachowców wykazało, że nalaodowana bateria obracała przez kilkadziesiąt lat (oczywiście w próżni) maleńkie koło obrotowe.

Za wariata poczytywano by tego, kto chciałby przed stu laty poruszać się na jednym kole. A przecież dzisiaj chyba ze sto milionów rowerów i motocykli pedzi po całym świecie i nikt się temu nie dziwi, że szczęśliwie ludzka i szybki ruch obrotowy kół utrzymują równowagę całości na podstawie kilku centymetrów kwadratowych. W swoim czasie lekarze odradzali konstruktorom pierwsze lokomotywy czynienie jakiegokolwiek wysiłków w celu uzyskania większej szybkości tej maszyny. „Człowiek nie zmiesie nigdy większej chętności pojazdu, aniżeli 25 kilometrów na godzinę” — tak twierdzili z zacięciem i nieuzasadnionym uporem, a dzisiaj schowaliby się ze wstydu pod ziemię, widząc samoloty, samochody lub lux-torpedy. Rady lekarzy wierzących w szkodliwość dymu i pary, jak też nadmiernej szybkości — skierowały wysiłki ówczesnych wynalazców na zupełnie fałszywej torze. Dzięki wynalazkowi szyn — stwierdzono, że tarcie kół o powierzchnię zmalało do minimum, tak że należałoby tylko w jakiś sposób lepiej wyszukać siłę koni. Angielska lokomotywa „końska” nazwana „impulsoria” — wywołałaby dzisiaj powszechną wesołość, gdyby ją pokazano publicznie, a przecież jakiś czas ciągnęła nawet kilka wagoników. Oto na pochyłej podstawie z walców umieszczono taśmę transmisyjną, po której stapały konie i taśma ta usuwała się

im ciągle z pod nóg, obracając przy pomocy kół zębatych umieszczone pod spodem osie maszyny. Konie musiały chyba przejść specjalną tresurę, aby przyzwyczaić się do takiej pracy. Wóznicę i maszynista w jednej osobie hamował cały pociąg podczas zjazdu z góry za pomocą draga, przycoiskanego do żelaznych obręczy kół, toczących się po szynach.

Trudno dziś orzec czy niesamowite pomysły Verne'go, Wellsa, czy też niemieckiego autora Hansa Dominika wpłynęły na umysły wynalazców. W każdym jednak razie rzeczywistość prześcignęła bardzo daleko to, co było ongiś mrzonką. Prawdziwa emocja budzą w nas niemal zawsze bohaterskie czyny głównych postaci w takich powieściach. Od czasów Edisona, który przede wszystkim dążył do uzyskania praktycznej korzyści, a nie gubił się w niewykonalnych technicznych pomysłach — zrozumiano, że tylko w należycie wyposażonych laboratoriach można urzeczywistnić jakąś idee. Oczywiście w dziedzinie lotnictwa było najtrudniej wykonywać próby przy pomocy modeli. Na setki można liczyć „zbocone” w naszym pojęciu typy balonów i samolotów, zbudowanych wielkim nakładem kosztów, które nie wniosły się ani na centymetr w górę. Na zakończenie warto też wspomnieć o napowietrznym pobjeździe Petina'a, składającym się z 6 balonów złączonych razem i unoszących wielki pomost ze stu pięćdziesięciu podróżnymi. Ogromne żagle i siła wiatru miały poruszać całość, niestety jednak okazało się, niebawem (w roku 1881), że nie ma mowy o kierowaniu takiego olbrzyma w prawo lub lewo, a nieco silniejszy wiatr spowodowałby katastrofę.

Profesor Piccard — zdobywca stratosfery — miał już dawno poprzednika, który chciał wdrzeć się w najwyższe regiony powietrza. Marek Monge wiedział, że normalna powłoka nie może wytrzymać ciśnienia wewnętrznego i pęknie na większej wysokości. Zmontował więc olbrzymią kulę z miedzi o cienkich ściankach, wypełnił ją wodorem, poczem szczerze zalutował. Przed startem zawiadomił on obecnych, że po odcięciu lin, przytrzymujących balon wzniesie się na 12 kilometrów w górę. Tymczasem kula ani drgnęła z miejsca! Złe obliczenie wagi miedzi naraziło pana Monge na dotkliwą śmiertelność. Ten niedosły wynalazca był jednak na tyle sprytnym, że umiał powetować sobie poniesione koszty. Ogłosił bowiem swój aparat, jako najnowszy cud techniki i tak że na miejscu startu zbierały się tłumy i po opłaceniu biletu wstępu, mogły podziwiać blyszczącą czerwoną kulę, nie wiedząc czym jest, ani do czego ma służyć.



«Tymczasowe» biuro pocztowe. Podczas jednego z ostatnich ataków lotniczych na Londyn zburzony został tam powien urząd pocztowy. — Na zdjęciu widzimy pracowników tego urzędu, pracujących w piwnicy przy świeczkach.

## «Sprzedane skrzydła»

Po co właściwie istniał Instytut Badań Techn.-Lotniczych? — Rayski w ogóle się z fachowcami nie liczył — Prawda o lotniku w Dęblinie

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Rayski zameldował do Sztabu Głównego, że wszystkie silniki lotnicze w Polsce smarowane są krakowijskim olejami. Wprowadził w tym Nazelne Dowództwo w błąd, gdyż w rzeczywistości nie mieliśmy, ani jednego takiego silnika. Oszukiwał Sztab w tajnych zapasach „mob”. Kubala sądził, że przytęczał Rayskiemu przy tych strasznych oszustwach jedynie cel odwracenia państwa. W wyniku jego oszustw w lotnictwie panował chaos.

Przy wprowadzeniu do lotnictwa nowego sprzętu lotniczego Szef Departamentu Aeronautyki unikną fachowej opinii Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych, chociaż właśnie głównym zadaniem Instytutu jest opiniowanie i decydowanie pod względem technicznym, czy dany sprzęt nadaje się do lotnictwa, czy nie. Widocznie niedogodna jest dla Szefa Departamentu Aeronautycznego opinia niezależnego Instytutu, którąby mu przeszkadzała wprowadzać do lotnictwa nie nadające się do latania samoloty.

Chcąc ograniczyć pracę Instytutu, Szef Departamentu Aeronautycznego skrocił w r. 1931/32 budżet Instytutu, tak, że ten od 1.IV br. powinien właściwie przestać istnieć. Departament Aeronautyczny przydziela wprawdzie pewne kwoty, ale te nie wystarczają na normalną pracę Instytutu. Tymczasem od wysokości naukowej Instytutu zależy

stan techniczny lotnictwa wojskowego i własnego przemysłu.

Instytut Badań, grupujący u siebie najwybitniejsze siły fachowe i naukowe, powinien właśnie czuwać nad zaopatrzeniem lotnictwa w odpowiednie typy samolotów i jedynie Instytut jest uprawniony do wydawania decyzji w sprawie wyboru danego typu płatowca lub silnika.

Jasne więc jest, że przed wprowadzeniem jakiegos sprzętu do lotnictwa powinien Szef Departamentu Aeronautycznego skierować najpierw model tego sprzętu do Instytutu, celem otrzymania opinii o jego dobroci.

Wynikiem jednak unikania opinii Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych przez Szefa Departamentu Aeronautycznego było przede wszystkim zaopatrzenie lotnictwa w sprzęt nieużyteczny jak np.: płatowce „Fokker F. VII”, „Vibault”, nieuzbrojone „Avia” i t. p., na których do płatowców Skarb Państwa poniósł kilkadziesiąt milionów złotych strat.

Również i z tego powodu poniosliśmy duże straty pieniężne, że np. przez omińnięcie Instytutu został wykonany przez przeoczenie błąd konstrukcyjny jakiegoś sprzętu w fabryce od razu na całej serii płatowców czy silników. Uniknłoby się tego jeśli by zaprzeczono błąd już w czasie badania modelu. Błędy te seryjnie wykonane trzeba było poprawiać póź-

niej na całej serii sprzętów już rozestany do jednostek lotniczych.

Z powodu pominięcia opinii Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych Skarb Państwa poniósł duże straty w r. 1930 przez zrobienie na całej serii silników „Wright” błędów, który spostrzeżony na modelu i zaraz poprawiony nie byłby spowodował uszkodzenia całej serii silników (50 sztuk).

Również przed zlekceważeniem sobie zdania Instytutu Szef Departamentu Aeronautycznego zapomniał o uzbrojeniu płatowca myśliwskiego „Puławski” i „Avia”.

Mimo, że w czasie fabrykacji płatowców „Puławski” Instytut Badań przypominał z własnej inicjatywy Szefowi Departamentu Aeronautycznego o konieczności uzbrojenia tego płatowca w czasie jego konstruowania, ponieważ później trudniej będzie je wbudować, a płatowiec myśliwski bez karabinu maszynowego nie ma racji bytu; — płk. Rayski nie chciał wydać w tej sprawie żadnego polecenia.

Jak się teraz wskutek tego pokazało, płatowiec ten trudniej obecnie uzbroić. Również zdaje się, dlatego, że nie jest uzbrojony, płatowiec ten sprzedał na konkursie płatowców myśliwskich w Rumunii w r. 1930.

Szef Departamentu Aeronautycznego zatwierdził i przeprowadził za kwotę 3 milionów złotych budowę stacji benzynowej wraz z rezerwą strategiczną w Dęblinie.

Stacja ta tworzy tak dobry cel do bombardowania dla lotnictwa nieprzyjacielskiego pod względem orientacyjnym, że w razie ataku musi być bombami zniszczona.

Wybrano bowiem dla niej miejsce położone na przecięciu szosy i toru kolejowego, będącego szlakiem Warszawa — Lublin oraz w rozwidleniu dwóch rzek. Umieszczenie tak ważnego obiektu w podobny sposób jest przeciwne wszelkiej znajomości zasad miastowania i zasad taktycznych.

Zmagazynowany tam zapas benzyny (3 miliony litrów) ma stanowić rezerwę wojenną na przeciąg prawie miesięczną czasu. W razie zataca lub zbombardowania lotnictwo od razu stanie.

Mając widocznie to na uwadze, stać tej do dzisiaj nie wypróbowano i nie napełniono benzyna, chociaż jest już gotowa do użytku od 4-ch lat.

Szef Departamentu Aeronautycznego przeprowadził za kwotę 8-miu milionów złotych budowę fabryki silników w Dęblinie, wiedząc o tym, że nie będzie mogła być uruchomiona choćby dlatego, że Departament posiadał wiazącą umowę na dostawę silników na kilkanaście lat.

Mimo to płk. Rayski nie tylko preferował tę budowę, lecz powiększył jeszcze znacznie pierwotne plany fabryki w Dęblinie.

Fabryka ta stoi od 6-ciu lat gotowa, naturalnie nieczynna, przy czym w ogóle nie ma nadziei, by mogła być kiedykolwiek uruchomiona, ponieważ jedna fabryka „Skoda” może pokryć zapotrzebowanie dla 10-ciu takich państw, jak Polska.

Ponieważ z powodu braku możliwości uruchomienia tej fabryki włożony kapitał 8 milionów złotych się nie amortyzuje, a budynek musi ulec zniszczeniu, niezrozumiałym jest zupełnie projekt takiej budowy, a tym bardziej jej wykończenie. D. c. f.